

im siłę iść, raniące bóle swe goić i piąć się wciąż wyżej i wyżej po wielkiej drabinie bytu — ku słońcu i nigdy nie gasnącym zorzom. Kościół — ten gmach i kotwica niezniszczalna stuleci — nie zawodzi i nie opuszcza nas nigdy. Kościół — to unja i spłot twórczy żywej wiary między niebem i ziemią, ogniwo djamentowe pokoleń, ich ofiar, walk, miłowań, prac, kolumna ducha niebiosieźna w błękity, wciąż promieniująca z góry i wiodąca w wieczne dale.

W chwili trwogi zamętu uczuć, rozpaczy i upadku umęczonych dusz gromadzimy się i łączymy niezłomnie dokoła tej jaśniejszej, zwycięskiej wśród odmetów życia kotwicy. Ufajmy, wierzymy — niema tu zawodu, bo Prawda i Duch są wieczne, niezniszczalne, dopóki są ludzie i dusze ich nieśmiertelne, widzące słońce bytu nad sobą. Przechodzi wszystko; łamają się potęgi materialne w proch dźwiga się i rośnie olbrzym zapoznany świata — Duch rewolucjonista, idący po szczyblach doskonałości wciąż wyżej i wyżej, kładąc znaki swe promienne na czoła wybrańców tak jednostek, jak narodów ziemi. Idzie on z prawieków jasnowidzący i błyskami swemi znaczy geniusze i misje w symbolach narodu ukryte tajemniczo.

Polska od zarania bytu swego, ukazuje dziwne znaki i zjawy przeznaczeń swych. Promienne palce, trzymające szale losów świata, kłaść zaczęły na czoło konsolidującego się w całość na-

rodu symbole prorocze, tworzące stale jakby łańcuch gwiazdzisty, który się z czynów epokowych narodu buduje, trzymając go i wiedzie. Już na progu dziejów bajecznych prawie, rozkwita w historii Polski legenda promienna aniołów białych, którzy namaszczała wieśniaka Piasta na króla Polan — Lechitów. Gdy u zawieży tworzenia się starożytnego Rzymu wstaje wilczyca, protoplastka jego dynastji, gdy w legendzie Germanji świecą straszne, krwawe Brunhildy, a Rosją zawładnęli bez oporu obcy, dzikie przybłędy z morza, Polsce hymn pokojowy, radośny śpiewają biali Anieli, oczy niewidzące dziecka — przyszłego księcia, otwiera cud namaszczenia, a cichy, miodosytnik Piast tworzy pełną chwały dynastję narodu.

I wije się wije złota nić wciąż tryskającej iskrami ducha legendy: cudna królewna-bohaterka z wieńcem kwiatów na głowie — rzuca się w nurty Wisły, by nie dać ludowi Niemca-króla, a sobie męża obcego. I dalej idzie przez wieki pochód wielkich niewiast, które jak wizje natchnione stają obok mężów-twórców przyszłości, a nad rosnącym w potęgę narodem świeci niezłomnie duch rewolucjonista na rzecz swobody braterstwa, praw ludu przemożnych, lecący w poszumie skrzydeł husarii polskiej na pomoc uciśnionym, łamanym przemocą, nie licząc wrogów nigdy, lecz spadając zawsze na karki ich zwycięsko. Tak wyrosło dziejowe, słynne Przedmurze Polski przed każdą